Kuryer Poznański.

No. 23. Redaktor odpowiedzialny: **Piątek, 29 stycznia 1875.** Józef Żórawski. *Rok IV*

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencyoye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. E. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. *R. Mosse* w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafite. Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język pols i **bezpłatnie.**

POZNAŃ, 29 stycznia.

Jako epilog do załatwionéj, a raczéj załatanéj powierzchownie i pewnie nienadługo kwestyi wschodniéj zaznaczyć jeszcze należy, że londyński Daily Telegraph podał przed kilku dniami wiadomość, iż car rosyjski przy noworocznem (starego stylu) przyjmowaniu ciała dyplomatycznego odezwał się do ambasadora Porty Otomańskiéj ze względu na zatarg turecko-czarnogórski w wyrazach, zawierających w sobie dość wyraźną groźbę wojenną. — Augsburgska Allg. Ztg donosi zresztą, że rząd czarnogórski rozpuścił już oddział wojska, ustawionego nad turecką granicą, tureckie zaś wojsko odwołaném zostało z Szumli do Carogrodu.

W sprawie hiszpańskiéj donoszą z Berlina, że uznanie Alfonsa XII ze strony cesarstwa niemieckiego uważać należy przez posłuchanie udzielone posłowi hr. Rascon za dokonane, za czém nastąpi bezpośrednie uznanie niemieckiego posła przy hiszpańskim rządzie. Słychać także, że trzy sprzymierzone dwory cesarskie, petersburgski, wiedeński i berliński jednolitą niemal formę przy uznaniu króla Alfonsa zachowają, chociaż każdy dwór w odrębnym dokumencie uznanie to zaznaczy. — Tymczasem przyszło na teatrze domowéj wojny w Hiszpanii poraz pierwszy do starcia pomiędzy alfonsistowskiém a karlistowskiém wojskiem w prowincyi nawarskiéj. Według doniesienia telegraficznego Biura Wolffa — które jednak z wszelką ostrożnością przyjmować należy, ponieważ to telegraficzne biuro w równéj mierze, jak przyboczne organa księcia Bismarcka niełaskawe jest na karlistów — miało wojsko Alfonsa zająć osady Pueyo w pobliżu miasta Tafalla, na trakcie do Pampelony wiodącym. Karliści cofnąć się mieli, według tegoż źródła, bez oporu w kierunku na Artacoz, lecz i ztąd zostali wyparci.

Z Nowego Jorku donosi telegraf, że dwa stronnictwa przeciwne sobie w Luizyanie zajmują się obecnie zbadaniem propozycyi do kompromisu, na tém mającego polegać, że stronnictwu zachowawczemu ma zostać przyznane prawo zbadania prawowitości wyborów do Izby prawodawczéj luizyańskiéj pod warunkiem, jeśli z swojéj strony uzna pana Kellog jako gubernatora.

Jak się przekonujemy z otrzymanych odnośnych numerów czeskich dzienników Pokrok i Politik, wywołało wystąpienie posłów naszych pp. Taczanowskiego i dr. Niegolewskiego w parlamencie niemieckim wielki zapał pomiędzy ludnością czeską. Wyraz zapału tego tak dosadnio nawet oddany został w Pokroku, że prokuratorya austryacka w Pradze uznała. za potrzebne numer dziennika tego z dnia 26 bm skonfiskować.

Posiedzenie
niemieckiego parlamentu w sprawie wniosku o szanowanie praw narodowości polskiej.

II.

Mówcy polscy rozdzielili pomiędzy siebie role: p. Taczanowski przemawiał więcéj z ogólnego stanowiska prawa, dr. Niegolewski, posługując się przeobfitym materyałem szczegółów, faktów niezbitych, przeważnie rozprowadzał jeden argument już narysowany przez poprzednika, a niewątpliwie bardzo silny, że my Polacy jesteśmy w posesyi praw poręczonych nam traktatami, słowem królewskiém, i że przez akt gwałtu, niczém nieusprawiedliwiony i nie wywołany z naszéj strony, wydzierają je nam dzisiaj.

Rozpoczął p. Taczanowski rzecz swą od przypomnienia, że posłowie polscy zaprotestowali przeciw wcieleniu dawnych prowincyi Rzeczypospolitéj polskiéj w skład Rzeszy niemieckiéj.

Z faktu, iż protestacyi naszéj nie uwzględniono, wywodził obowiązek dla Rzeszy, żeby przyjęła wszelkie zobowiązania, jakie ciążą na Prusach wobec narodowości, języka i religii Polaków. Ten argument nie całkiém wydaje nam się trafny. A nie chcielibyśmy, żeby sprawy naszéj, któréj na silnych racyach nie zbywa bynajmniéj, bronić miano wywodami, których słabość mogłaby podejrzenie budzić, że sprawiedliwość sprawy naszéj nie jest całkiém jasna.

W całéj pełni byłby wywód pana T. prawdziwy, gdyby już wszelkie autonomiczne odrębności państwowe w obrębie Rzeszy były ustąpiły przed parciem centralizmu, gdyby upadły aż do imienia. Wtedy, ale téż tylko wtedy, wszystkie „przyrzeczenia“ ze strony pruskiéj co do narodowości, języka i religii naszéj przeszłyby na Rzeszę niemiecką jako zobowiązania prawne i moralne.

Że atoli Prusy nie spłynęły w Niemcy, same schodząc z pola, nie uczyniły téż Niemiec swym spadkobiercą. Nam zatém uparcie dzierżyć się należy Prus, jako na pierwszym planie nam wobec Europy całéj zobowiązanego dłużnika. Rzesza niemiecka o tyle tylko zobowiązania przejmuje po Prusach, o ile partykularne państwa już się zrzekły, albo jeszcze się zrzeką na rzecz Rzeszy praw suwerena i oczywista w téj tylko dziedzinie prawa, w któréj to zrzeczenie nastąpiło. Ani bowiem państwo pruskie nie ma prawa zrzekać się, ani Rzesza niemiecka zrzeczeń takich przyjmować inaczéj, jak tylko w warunkach, jakie de facto dla Prus do dzisiaj istnieją z traktatów międzynarodowych.

Tém mniéj uzasadnionym zdaje się nam argument w motywach do wniosku narodowościowego, że, ponieważ od czasu wcielenia nas do Rzeszy rozpoczęło się prześladowanie narodowości naszéj na tak ogromną skalę, przeto winy tego ucisku szukać musimy w onymże fakcie wcielenia. Jest w tém błąd logiczny, post hoc, ergo propter hoc, że się z następstwa czasowego wnioskuje na związek przyczynowy.

Nasza sprawa z pewnością téż nie zyska na logicznie błędném uzasadnieniu.

Pan Taczanowski wyraził potém pobudki do wystąpienia Koła polskiego z wnioskiem o szanowanie praw narodowości polskiéj. Przywiódł dwie mianowicie: że Polacy chcą zadokumentować przed Europą, iż ulegają gwałtowi, gdyż im się krzywda dzieje w ich prawach; tudzież, że przed potomném pokoleniem swém chcą stanąć bez winy, żeby synowie nasi nie mogli zarzucić nam niedbalstwa w bronieniu praw narodowości. Dziwna rzecz, nie spotykamy tu tego z konieczności niejako narzucającego się wywodu, że Polacy apelacyą od rządu zanoszą przed trybunał sumienia ludu niemieckiego o wymiar sprawiedliwości dla ludu polskiego, nie znajdujemy tu wołania O'Connelowego: Sprawiedliwości! wołania, które pan J. Łyskowski wziął za tło programu nowego obrony narodowéj.

Stało się to niewątpliwie tém, że pan Taczanowski zwątpił już o uczuciu sprawiedliwości w większości narodu niemieckiego, któremu zwątpieniu dał tak bolesny wyraz, gdy powiedział, iż bezwzględność niemiecka zniewala Polaków do przerzucenia się od Zachodu do Wschodu, w objęcia Moskwy.

Otóż przeciw temu stanowczo oświadczyć się jesteśmy zniewoleni. Nam wypada wołać bez ustanku o sprawiedliwość. Położenie Polski dziś nie gorsze od Irlandyi za czasów O'Connela; a wszakżeż on nie dał sprawy za przepadłą, nie szukał téż, nie dał szukać narodowi ratunku od śmierci zagrożonéj przez wroga w samobójstwie, lecz ciągle wołał o sprawiedliwość i doczekał się jéj wymiaru choć częściowego.

Cóż nam zresztą cały Zachód zawinił, żeby zrywać te tysiącznowiekowe węzły cywilizacyi chrześciańskiéj nas z nim łączące, i rzucać się na łono chłonące wszelkie życie, miasto, żeby życie miało płodzić, na łono Rosyi — mongolskiéj z ducha, fińskiéj z rodu, a słowiańskiéj tylko z mowy? — Cóżbyśmy zresztą uratowali rzuceniem się w objęcia Moskwy?: zaledwie język, i to jeszcze rzecz więcéj niż wątpliwa, sądząc z barbarzyńskich zakazów jego na Litwie i Rusi. A ileż to dóbr najdroższych, najświętszych przyszłoby nam rzucić w tę otchłań panslawizmu, przedewszystkiém naszę wiarę, obyczaj, odrębność narodową. Przypuszczamy, że ten zwrot mówcy do Rosyi miał być może raczéj pogróżką dla niesprawiedliwości niemieckiéj, nie wyrazem rozpacznéj polityki; ale, pomijając to, że nie godzi się z pogróżką płonną występować w rzeczach tak ogromnéj wagi, nie możem się przeciw takim zwrotom dość zastrzedz, z obawy sfałszowania opinii polskiéj, sumenia polskiego.

P. Taczanowski, przywiódłszy dyspozycye prawa pisanego z traktatów, z obietnic królewskich, powołał się i na to, że dawniejsze reprezentacye ludu niemieckiego je uznały, jak parlament niemiecki z roku 1848 i sejm pruski przy stanowieniu konstytucyi.

Uważamy sobie za obowiązek sprostować mylne podanie, jakoby prawa nasze „uznane i zatwierdzone zostały przez pruską reprezentacyą ludową przy ustanawianiu konstytucyi pruskiéj.“ Powodujemy się i w tém uwagą, że omyłką sprawie dobréj się nie można przysłużyć. Faktem jest, że przy ustanawianiu konstytucyi większość Izb sejmowych odrzuciła wniosek katolików Niemców, potém i polski o zapisanie praw narodowości polskiéj w konstytucyi. I dla tego właśnie deputowani polscy zaprotestowali naprzeciw konstytucyi i nawet mandaty złożyli poselskie.

Powołał się jeszcze pan T. na zdanie wielkiéj zażywającego powagi pomiędzy liberałami niemieckimi Blunschle'go, tudzież na zdanie angielskiego dyplomaty Gladstone, tém większéj wagi, że się do omyłki sam przyznaje; i jeden i drugi stanowczo oświadczyli się za prawem narodu do języka swego.

Nareszcie oparł się pan T. na presyi prawa, jako na tytule jurystycznym, wszędzie i zawsze mającym znaczenie niezaprzeczone. Niektóre tylko fakta podał na wyświecenie, ile gwałtu wymierzają na wyzucie nas z tych praw, tak słusznie nam przynależnych.

Przypomniał Niemcom, że są ludźmi, że i oni mogliby podledz temu smutnemu losowi, co dziś Polacy, a wtedy, czyżby sąd ich o takim stanie rzeczy nieznośnym, jaki ucisk dziś Polaków, był inny od polskiego?

Przycisk na tém też położył, że Polacy niczém nie wywołali gwałtów niemieckich, gdy owszém samiż Niemcy wynosili waleczność polskich części armii pruskiéj. Oczywista, że ten argument, choć dobitny, nie miał znaczenia dla polityków, którzy Jezuitów, ozdobionych krzyżem żelaznym, wygnali z kraju dla urojonych win zakonu, rzekomo popełnionych, ale przed stami lat, — którzy zakonnice, co pielęgnowały rannych żołnierzy z poświęceniem chrześciańskiém, wyganiają z szkółek ludowych.

Wielkiéj mocy, a głęboko pomyślany jest wywód pana Taczanowskiego, gdzie wykazuje najistotniejszą przyczynę prześladowania, nas dotykającego, a którą widzi w zatraceniu chrześciańskiéj idei w dzisiejszych Niemczech, zastąpionéj pogańską ideą despotyzmu państwowego, który z natury swéj potrzebuje do życia swego śmierci innych, gdzie kulturnéj walce państwowego despotyzmu wycisnął na czole piętno Kainowe.

Przyczyny szukać należy raczéj w zatracanym coraz więcéj zmyśle chrześciańskim a rozwielmożniającym się coraz więcéj pogańskim despotyzmie państwowym, który bez prześladowań obyć się nie może i gdzie może, tworzy przeciwieństwa. Czyż nie mówi pewien poseł angielski do króla Aszantynów, że bez ofiar z ludzi panować nie umie? Despotyzm musi prześladować, bez tego żyć nie może; a jeśli to dziać się może w imię postępu i kultury, to Kain był pierwszym swego czasu piastunem kultury.

Że taki ustęp zdołał tylko śmiech wywołać ze strony niemieckiéj większości, to nie osłabia, lecz owszém potwierdza prawdę i pokazuje, że mówca w samo sedno ugodził.

List pasterski
X. Konrada Martin,
Biskupa paderbornskiego.

(Dokończenie.)

Patrzcież, ukochani dyecezanie, to są prawdy, w które prawowierny chrześcianin silnie i niezachwianie wierzy, nie dla tego, że je rozumie i pojmuje, lecz, że ich Chrystus, prawda wieczna, naucza, a święty rzymsko-katolicki Kościół, jako od Boga objawione, nam do wierzenia podaje.

Prawdy te świetnym jaśnieją blaskiem po nad całym katolickiego świata okręgiem. Przeciw nim nie przemoże żadna potęga świecka, ani piekielna; one się łamać i giąć nie dadzą, i prędzéj niebo i ziemia przeminą, jak jedna z nich tylko wypadnie głoska. Wielu nowym żydom i nowym poganom naszych czasów są te prawdy, jak żydom i poganom za dni Apostoła Pawła świętego, zgorszeniem i głupstwem; ale wszyscy, którzy dziś je odrzucają, bluźnią i szydzą z nich, przez nie kiedyś będą sądzeni; tchnieniem Bożych swych ust, z których te prawdy niegdyś płynęły, zniszczy kiedyś Chrystus naśmiewców i bluźnierców. Nam one jednak są najwyższą mądrością i siłą Bożą, one są naszą pociechą i radością naszą, są siłą i mocą, są chwałą i dumą naszą, są naszym najdroższym skarbem i naszém wszystkiem.

Każda z tych prawd jest dla nas perłą, któréjbyśmy nie oddali za wszystkie królestwa świata i za które, gdyby tego potrzeba była, mienie i krew oddamy.

Do tych to prawd daleko więcéj jak do owych słów, które z polecenia Bożego mówił Mojżesz, odnosi się ludowi izraelskiemu dane napomnienie: „I będą te słowa, które ja dziś przykazuję tobie w sercu twoim, i będziesz je powiadał synom twoim, i będziesz w nich rozmyślał, siedząc w domu twoim i idąc w drodze, śpiąc i wstając. I przywiążesz je jako znak do ręki twojéj i będą i ruszać się będą między oczyma twemi, i napiszesz je na podwoju i na drzwiach domu twego“ (Deut. VI, 6, 7, 8, 9).

Więc w Panu naszym Jezusie Chrystusie proszę i zaklinam Was, drodzy dyecezanie, trzymajcie się silnie tych prawd. Mogą wkrótce dla Was czasy nadejść, gdzie z kazalnic kościelnych ich słyszeć nie będziecie, i gdzie wasze dzieci nie usłyszą ich w szkołach.

Z tém większą gorliwością pielęgnujcie je w sobie, wpajajcie je sami sobie głęboko w serce i opowiadajcie je, ojcowie i matki dzieciom waszym. Starajcie się, ile możecie, aby one na nie jako drogie dziedzictwo przeszły. No coby im bowiem się zdały dobra doczesne, które im zostawiacie bez tego najwyższego skarbu, bez kosztownych dóbr wiary swiętéj? Cóż, gdybyście kiedyś na śmiertelném łożu powiedzieć sobie musieli: Pozostawiamy na świecie dzieci; ale co z nich będzie? Te dzieci nasze będą bez wiary, bez nadziei i bez miłości, będą na świecie bez Boga żyły, pójdą drogą zatracenia i my już nigdy ich nie ujrzymy; jednak jeszcze raz je ujrzymy, gdy razem z niemi w owym dniu przed sprawiedliwym Sędzią staniemy, ale od téj chwili już ich nie ujrzymy, zostaniemy od nich oddzieleni na wieki.

O ile w Waszych siłach, odwróćcie od siebie i od dzieci Waszych los podobny. Wpajajcie im teraz, gdzie jeszcze jest czas, gorącą miłość dla prawd naszéj boskiéj wiary, pouczajcie ich o nich sami, ile możecie, posyłajcie ich pilnie, dopóki jeszcze sposobność macie, na naukę religii, dawajcie im w rękę dobre przez Waszych przewodników duchownych przejrzane i potwierdzone naukowe książki, rozmawiajcież z nimi, szczególniéj w niedzielę i święta o tém, co słyszały w kościele i w szkole, odmawiajcież z nimi wspólnie pacierz i z prawdziwie ojcowską i macierzyńską troskliwością nakłaniajcie je do ćwiczeń pobożnych. A razem pamiętajcież o tém, że my kosztowny skarb wiary w glinianych naczyniach nosimy; troszczcież się więc, byście każde niebezpieczeństwo, utratą tego skarbu grożące, od siebie i od dzieci Waszych oddalali.

Jakże zaraźliwém powietrze, które nas dziś zewsząd otacza, na jakież trujące wpływy bezbożnych i fałszywych nauk jesteśmy wystawieni dziś wszędzie, gdzie przebywamy w najodleglejszych nawet zakątkach? Jakże bezczelnie sprzedaje się dziś naga niewiara, z ludzkiéj godności wyzuty materyalizm i bezbożność pod maską nowoczesnéj cywilizacyi?

Ze świata zejść nie możemy, ukochani dyecezanie, a musielibyśmy zejść z niego, gdybyśmy chcieli wszelkiéj styczności z niewiernymi, bezbożnymi ludźmi uniknąć. Czego jednak koniecznie unikać musimy, jest to bliski poufały z nimi stósunek. Taki stósunek grozi Wam i dzieciom Waszym utratą wiary, chrońcież się więc tego niebezpieczeństwa.

Ciężkiem niebezpieczeństwem dla wiary naszéj i dzieci naszych jest mnóstwo złych płodów prasy, owe lekkomyślne romanse pełne słodkiéj trucizny, owe pisma ulotne, które obrzucają jadem prawdy chrześciańskie, lub lżą je jako przeciwne państwu i cywilizacyi, owe mnóstwo nieprzyjaznych Kościołowi i chrześciaństwu dzienników i czasopism tak ilustrowanych, jak nieilustrowanych. Precz więc z niemi z waszych rąk i z domów waszych! Pocóż mielibyśmy w domach naszych cierpieć fałszerzy i trucicieli, złodziei i zbójców! Pocóż mamy dać się pozbawić lub błotem obrzucić to, co dla nas jest

najświętsze! Czyż mielibyśmy jeszcze naszym groszem opłacać te codzienne przeciw religii naszéj bluźnierstwa?

Wielkiém także niebezpieczeństwem dla wiary naszéj i dzieci naszych są częstokroć przez Kościół potępione towarzystwa tajne, których cele już dla tego nie mogą być dobremi, że się dziennego światła lękają, „każdy bowiem, który ile czyni, mówi Zbawiciel nienawidzi światłości, ani idzie na światłość, żeby nie były zganione uczynki jego, lecz, kto czyni prawdę, przychodzi do światłości, aby się okazały sprawy jego, że w Bogu są uczynione“ (Jan III, 20, 21.) Czyż to właśnie nie z tych w ciemnościach swe plany knujących towarzystw tajnych owe straszliwe wyszło hasło: „Precz z niegodziwością“ (Ecraser l'infame). I czyż razem ze słowem Bożem i to szatańskie słowo po całym się nie rozległo świecie? Czyż ono aż do najdalszych krańców ziemi nie krępuje ust pasterzy Kościoła i nie skuwa w kajdany swych ofiar wybranych Biskupów z Para i Pernambuco? Gdzież więc jest wierny katolik jakąkolwiek zdolnością rozeznania obdarzony, któryby dał się ułowić w sidła owych tajnych towarzystw, co Bogu i pomazańcom Jego dziś wypowiadają wojnę!

Wielkie niebezpieczeństwo dla was i dla dzieci waszych widzę w tak nazwanych nowych niemieckich towarzystwach oświaty. Sama już przez nie przybrana nazwa wzbudza przeciw nim podejrzenie. Gdy bowiem nowoczesna oświata, podobnemi stowarzyszeniami drogę sobie torując, do oświaty przez nas dotychczas z chrześciaństwa czerpanéj w przeciwieństwie staje, znamionuje się zarazem jako prawdziwéj oświaty skrzywienie jest oświatą, która nie z odwiecznych źródeł poważnéj wiedzy życia, ale z brudnych ścieków czerpiąc, od chrześciaństwa napowrót do nowego wiedzie pogaństwa. I gdy drzewo z owoców jego poznajemy, gdy widzimy, jak wykłady, miewane w tych tak nazwanych niemieckich stowarzyszeniach oświaty a ogłaszane często w publicznych pismach, wiernych katolików pogardliwemi lżą wyzwiskami, czyż wtenczas możemy jeszcze powiedzieć, że takie stowarzyszenia są czémś zbawiennem, a nie raczéj rośliną trującą? One to podają, chociaż nie zamiast chleba twardy i zimny kamień, to jednak zamiast prawdziwego pokarmu, łakotki zatrute i dla tego, ukochani dyecezanie, towarzystw takich nie popierajcie i nie bierzcie w nich udziału ani sami ani dzieci wasze. Powtarzam, chrońcie przed temi wszystkiemi niebezpieczeństwami nie tylko siebie, ale i dzieci wasze, na to pamiętni, że wy nie tylko na własne dusze, ale także za dzieci wasze odpowiecie, boście je odebrali z ręki Bożéj, i Bogu je napowrót oddać musicie.

Mamy jednak, jak tego pragnie Serce Jezusowe, być uświęceni przez prawdę, nie wystarcza, że my ją do ducha naszego przyjmiemy i że w nią uwierzymy silnie, lecz trzeba nam ją także do serca przyjąć, wolą naszę przeniknąć nią, tak, by w całém naszém zewnętrznem życiu jaśniała. I to jest trzeci główny obowiązek ciążący na nas w tym względzie. Musiałbym jednak przestąpić zakreślone sobie granice, gdybym się o nim tak samo rozlegle jak o pierwszym i drugim chciał rozpisywać.

Wystarczy tu, gdy Wam powiem, że poznanie w Chrześciaństwie jest rzeczą pierwszą i podstawą wszystkiego innego, jednak nie jest ostatnią i najlepszą. „Cóż ci pomoże,“ mówi czcigodny Tomasz a Kempis, „że pięknie, wniośle i dobrze umiesz mówić o Przenajświętszéj Trójcy, jeżeli obok tego nie masz pokory, i Trójcy Swiętéj się dla tego nie podobasz?“ Cóż ci pomoże, że wierzysz w siłę Chrystusowego Krzyża, jeżeli przytém rozpuszczasz wodze cielesnym namiętnościom i chuciom? Ostatniém i najlepszém w Chrześciaństwie jest „miłość.“ Bo i świętość sama, wzniosły cel, na który nam Chrześciaństwo wskazuje, na miłości się zasadza, to jest na miłości Boga, najwyższego, najpiękniejszego i miłości najgodniejszego Dobra. Zapewne jeśli Boga dobrze poznaję i kochać go będę, ponieważ, mówi św. Augustyn, my Boga dla tego mało kochamy, bo Go znamy mało.

Można jednak poznać Boga, a przecież Go nie kochać, bo Go się nie dobrze poznało. Toż samo z prawdą, ponieważ Bóg jest Prawdą. Jeżeli prawdę tylko poznaję i przez wiarę przyjmuję do mego rozumu, wtenczas jeszcze nie jestem całym sobą z nią połączony. Dopiero, gdy nią całą moją wewnętrzną istotą się połączę, gdy wszystkie władze méj duszy przeniknie i we mnie mieszkać i działać zacznie, wtenczas to przez nią uświęconym zostaję. Muszę, jak się Pismo św. wyraża, żyć z wiary, tj. muszę całém sercem, całą wolą, i całą siłą czynu w chrześciańską prawdę się niejako zagłębić, w niéj szukać nadziei, pociechy i radości, z niéj muszę czerpać siłę i pobudki działania, jedném słowem muszę ukochać chrześciańską prawdę i to ukochać ją nietylko próżném, tkliwém i przejmującém uczuciem, ale całą siłą méj istoty, i aż do oddania siebie samego dla niéj.

Zapytaj się więc siebie chrześcianinie, jakże z tobą w tym względzie rzeczy stoją? Czyż możesz powiedzieć o sobie, że kochasz chrześciańską prawdę, gdy się nią tak mało zatrudniasz? Bo co się kocha prawdziwie, to się pielęgnuje w sercu gorącém i w słowach i w myślach często się zwracamy ku temu. Znasz może zewnętrzną budowę duchownego domu, w którym zamieszkałeś za łaską Bożą, ale czyż rozważasz, podziwiasz i kochasz wewnętrzne piękności domu Bożego ozdobą? Może i niedziele i święta przechodzą, a ty nie podniesiesz z ziemskiego pyłu, i mądrego nie słuchasz słowa:

„Wznieś w niebo, wznieś w niebo,
Jak zegar słoneczny serce twoje.“

lub może iskry, które gorejąca prawda chrześciańska w takich dniach podniesienia w tobie rozniecila, dobre niebiańskie myśli, uczucia i postanowienia pod popiołem ziemskich, cielesnych trosk i rozkoszy prędko znowu tłumić!

A jakież twoje zewnętrzne postępowanie, jakie uczynki twoje? Czyż je przenika i objaśnia światło prawdy? Czyż z nich można wnioskować, że Ty sam synem światła; czyż według rozkazu Boskiego Twego Mistrza świeci światło twoje przed ludźmi, że „twoje dobre uczynki widzą i chwalą Ojca, które jest w niebiesiech!“ Jakże w tych uczynkach i w twém całém postępowaniu, w mądrości i smutku, w pracy i spoczynku, różnisz się od tych, którzy po za prawdą stoją?

Do takiego badania samych siebie wzywa nas, ukochani dyecezanie, szczególniéj zbliżający się czas Postu Wielkiego. Bez wątpienia, gdy się tak przejrzymy w zwierciedle chrześciańskiéj prawdy, przypatrzmy się naszéj duszy, uczynkom sprawom naszym a bardzo wiele w sobie do naprawienia znajdziemy.

Nie opuścimy przecież rąk małodusznie, ale wszystkie te błędy i plamy, któremi dotychczas skażoną była dusza i życie nasze, szczerze obżałujemy i Boskie Serce Jezusa, któremu serce nasze dotychczas tak mało podobném było, pokornie o przebaczenie będziemy błagać, u Niego sobie łaskę upraszając, by najdroższe Jego pragnienie, które w najświętszéj godzinie Ojcu swemu wyraził, w nas się ze wszech miar wypełniło, byśmy, przez prawdę uświęceni, wreszcie jako dzieci światła chodzili i uczynki nasze stały się owocami światła.

Wreszcie mówię: Bo czyż „zbawienie nasze nie przybliżyło się więcéj, jak sądziliśmy“, gdy czas pracy prędko dla nas minie i noc się zbliży, gdzie żaden z nas już nie będzie mógł pracować? Czyż i bez tego czas nie jest tyle złym, że z całą gorliwością okupywać nam go trzeba?! Dla tego idąc za słowem Apostoła, „odrzućmyż uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości, jako we dnie uczciwie chódźmy, nie w biesiadach i pijaństwach, nie w łożach i w niewstydliwościach, nie w zwadzie i zazdrości, ale się obleczcie w Pana Jezusa Chrystusa“ (do Rzym. XIII, 11—14).

Tak, przyobleczcie się w Jezusa Chrystusa, przyobleczcież duszę Waszę świetlaną Jego szatą, aby ta prawda, którą On sam jest, Was uświęciła i „abyście byli bez przygany i szczerzy synowie Boży bez naganienia w pośrodku narodu złego i przewrotnego, między któremi świecicie, jako światła na świecie“ (do Philipp. II, 14).

Świecę nam niegdyś przy Chrzcie włożono w rękę jako godło, byśmy jako ochrzceni w świetle chodzili. W języku najstarszych Ojców i nauczycieli Kościoła ochrzceni znaczyło tyle, co oświeceni.

Na łożu śmiertelném znowu nam poświęconą zapalą gromnicę. Ona oznacza nam samego Jezusa Chrystusa, który, jeśli z nim tylko złączeni będziemy, jako prawdziwe światło ciemną nam do wieczności drogę rozjaśni, zaświeci nam aż do przybytków światłości i pokoju, gdzie nas poprzedził i gdzie nas oczekuje. Tam to nasycać się będziemy chwalebném Jego obliczem, tam już nie będzie dla nas walki, ani boleści, ani rozłączenia. Jeżeli tutaj jeszcze przed śmiercią siła i gwałt nas rozłączy, dyecezanie drodzy, tam, tam przed tronem Boga znowu się ujrzymy; wtenczas się będziemy radować i téj radości nikt od nas nie odejmie. Wytrwajmy tylko wiernie; niechaj przyjdzie, co chce, wytrwajmy w naszéj najświętszéj wierze i w miłości Jezusa Chrystusa i w braterskiéj wzajemnéj miłości. Trwajmy w modlitwie. Więzami miłości i wierności łączmy się z opoką Piotrową, którą Bóg ugruntował, a o którą wszyscy burzyciele Kościoła w końcu sobie roztrzaskają głowy, i trzymajmy się silnie naszych z Stolicą Piotra połączonych prawowitych pasterzy! Przed huczącą nawałnicą czasu tego, szukajmy przedewszystkiem ucieczki w Przenajświętszym Sercu Jezusa. W Nim, choć rozłączeni, zawsze siebie blisko będziemy, w Nim się wzajemnie będziemy pozdrawiać. Jego miłość i łaska niechże przyjdzie na Was i niech będzie z Wami na wieki.

Dan w Paderborn w więzieniu powiatowém 3 stycznia 1875.

† KONRAD, Biskup Paderbornski.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Rogoźno, 27 stycznia.

(Massenbachiada.)

Księża dekanatu naszego coraz nowemi grzywnami karani od pana v. Massenbacha. Wprawdzie, o ile wiem, grzywny te dotąd jeszcze od żadnego księdza naszego dekanatu nie zostały przez egzekucyą ściągnięte, aleć i to niezawodnie wnet przyjdzie. Dotąd kary ustanowione zostały na następujących księży: Kłonieckiego, Studniarskiego, Pałżewicza, Słomińskiego i Ussorowskiego. Co się dzieje z resztą księży dekanalnych, nie wiem dokładnie, przecież niestety to już rzeczą wiadomą, że jeden z seniorów dekanatu poddał się nowym prawom.

U nas nie można wcale powiedzieć, żeby p. v. Massenbach miał względniéj teraz z księżmi postępować, owszem coraz nowe idą grzywny. Jeden z księży miał wyznaczony termin na 21 z. m. pod zagrożeniem, że jeżeli się nań nie stawi, zagrożona kara 30 talarów będzie ustanowioną. Pod dniem 11 b. m. wydał p. v. Massenbach nowy ukaz, w którym wzywa księdza, aby 30 tal. kary w 10 dniach zapłacił, daléj, jeżeli w 10 dniach rzeczony ksiądz nie odpowie, drugie 30 tal. kary będą ustanowione, w téjże saméj sprawie ma się stawić na 26 b. m. na termin, a jeżeli i do tego czasu w téj saméj sprawie nie odpowie, trzecia kara 30 tal. ustanowioną zostanie. Dochodzi więc do tego, że za jednę sprawę co 10 dni 30 talarów grzywien będą ściągać.

Od ks. Gajowieckiego z Chodzieża ściągnięto już pierwsze 5 talarów kary tym sposobem, że gospodarz Kurczewski, mający kapitał kościoła chodzieskiego, został zapozwany, aby na poczet należącéj się prowizyi pod uniknieniem egzekucyi rzeczoną sumę zapłacił. O uwięzionym ks. Pałżewiczu nic nie piszę, bo nic nowego nie wiem, jeden z księży sąsiadów znów się dopraszał, aby go mógł odwiedzić, ale odebrał odmowną odpowiedzieź, „bo ks. dziekan nie życzy sobie, aby go odwiedzano.“

Z pod Zaniemyśla, 27 stycznia.

(Pogrzeb ś. p. Emilii z hr. Grabowskich hr. Skórzewskiéj.)

Widzę, że dotąd nikt wam nie opisał wspaniałego pogrzebu ś. p. hr. Skórzewskiéj i dla tego, choć późno nieco, pospieszam wam przesłać opis téj uroczystości, która niewątpliwie na długo pozostanie w pamięci mieszkańców Zaniemyśla i okolicy.

W niedzielę po godzinie 5 wieczorem licznie zebrane duchowieństwo i nieprzeliczony zastęp włościan odprowadził zwłoki zmarłéj z pałacu w Jeziorach do kościoła w Zaniemyślu, do którego upiększenia ś. p. hrabina Skórzewska nie mało się przyczyniła. Mimo niepogody orszak długim szeregiem postępował przez przepyszny park i drogę do miasta a po drodze powiększał się coraz bardziéj przystępującemi do pogrzebowego pochodu tłumami. W rzęsisto oświeconym kościele ustawiono zwłoki w kosztownéj trumnie na katafalku ozdobionym w zieleń egzotycznych kwiatów, a potém wstąpił na mównicę ks. Nowak, proboszcz z Żonia, i w serdecznych słowach oddał cześć zmarłéj, którą za życia znał i cenił wysoko.

Nazajutrz przybył niezwykle liczny zastęp obywatelstwa prócz familii, między którą widzieliśmy obie siostry zmarłéj: panią hr. Tyszkiewiczową i panią Bolesławową Ponińską, wszystkie cztery córki zmarłéj: pp. hr. Józefową Potulicką, Władysławową Łącką, Zygmuntową Niegolewską i Hipolitową Turno wraz z rodzinami. Z odległych stron nawet przybyli obywatele dawali swą obecnością świadectwo czci, jaką żywili dla ś. p. hr. Skórzewskiéj.

Licznie zebrane duchowieństwo, pomiędzy którem widzieliśmy siostrzeńca Zmarłéj, msgr Ponińskiego, i posła do parlamentu ks. prob. Ziętkiewicza, odprawiło wigilie, a miejscowy proboszcz ksiądz Rejzner odśpiewał mszą rekwialną.

Po niéj wstąpił na kazalnicę ks. lic. Chotkowski z Poznania, znany zarówno z gorącego przywiązania do Kościoła, jak i z patryotyzmu, i w długiéj, z zwykłym talentem wygłoszonéj mowie opowiedział życie zmarłéj. Ś. p. Emilia urodziła się w r. 1808 w Grylewie z ojca Józefa hr. Grabowskiego a matki Antoniny z starożytnego wielkopolskiego domu Nieżychowskich. W 20 r. życia wstąpiła w związki małżeńskie z hr. Heliodorem Skórzewskim i przeżyła z nim lat 30 wspólnéj doli i niedoli. Z siedmiorga dzieci, któremi Pan Bóg ich związek pobłogosławił, pochowała trzy, mianowicie synka małego, dorosłą już córkę Klaudyą, zaręczoną z p. Mańkowskim z Ukrainy, ukochanego syna Stanisława, w którym całą nadzieję położyła i dla którego majorat z dóbr swoich Próchnowskich przeznaczyła. Wychowała prócz tego cztery córki, które obecnie jéj stratę wraz z swemi dziećmi opłakują. To też szczególnie położył kaznodzieja przycisk na zmarłéj macierzyńskie cnoty i na jéj łagodne, prawdziwie niewieście usposobienie i cierpliwość, z jaką niejednę w życiu przykrość znosiła a w dalszym ciągu wykazywał, jak oszczędność, rzędność i gospodarność nieboszczycy powinna być zachętą i przykładem dla innych. Bo, mówił kaznodzieja, jeśli słaba niewiasta zdołała przez lat 16 wdowieństwa swojego utrzymać w słabém ręku swojém włości tak obszerne i ani piędzi ziemi nie oddała w ręce obce, to i mężczynom byłoby to możliwe, gdyby tylko zechcieli. A przywodząc na pamięć ów wiersz z Konrada Wallenroda, wskazywał, żeśmy podobni do owego „łąk nadbrzeżnych kobierca,“ który piasek obczyzny obleciał dokoła, i zioła siłą się podnosić głowę i przebić śmiertelną osłonę, ale coraz to nowa nasuwa się z wiru hydra, a sprowadzają ją właśni ziomkowie.

To też gdy mówca, zwracając się wprost do zmarłéj, wskazał na to, że jéj trumna będzie upomnieniem dla wnuków, aby ziemię po niéj odziedziczoną w ręku trzymali, mowa jego wywołała powszechne wrażenie i wzruszenie.

Nie wątpimy, że potrzeba pewnéj odwagi, aby bolesne dla nas sprawy poruszać, ale i to mamy przekonanie, że to właśnie jest powołaniem kapłanów głosić prawdę, choćby temu i owemu nie miłą.

Po skończoném nabożeństwie odniesiono zwłoki ś. p. zmarłéj do grobu familijnego, który sama wyrestaurowała i nad którym się wznosi wspaniała grobowa kaplica.

Licznie zebrani goście podejmowani byli gościnnie w pałacu, gdzie przeszło 150 osób zasiadło do stołu.

Uroczystość ta przerwała jednostajne życie naszéj okolicy i pozostanie niewątpliwie długo w pamięci naszego ludu, który w zmarłéj traci dobrą panią, troskliwą o jego dolą. Ś. p. hr. Skórzewska założyła bowiem w dobrach Próchnowskich ochronkę własnym kosztem i gdy ją w ostatnim czasie chciano skasować, wymogła tyle swojemi zabiegami, że pozwolono jéj istnieć nadal. Wartoby, aby i ten przykład znalazł naśladowców.

Paryż, 26 stycznia.

(Sprawy bieżące.)

(l) Kto chce, aby mu ręce opadły ze zdziwienia, niech przeczyta list ministra spraw wewnętrznych, p. de Chabaud la Tour do pani Gasparin. Trzeba wiedzieć, że przy tém ministeryum istnieje tak nazwana komisya de colportage, któréj zadaniem jest, aby książki szkodliwych doktryn nie rozchodziły się łatwo pomiędzy ludem. Każdy tedy księgarz wojażujący od wsi do wsi, lub po jarmarkach, albo kramy z rozumem ludzkim, będące prawie na każdéj stacyi dróg żelaznych, poddane są téjże komisyi, która na ich towarze kładzie swój stępel, bez którego im nic a nic sprzedawać nie wolno, każdy policyant, każdy żandarm ma prawo nietylko konfiskować książki i broszury bez tego znaku, ale nadto spisywać wywód słowny, który najnieochybniéj ma za następstwo karę pieniężną, jeżeli nie co gorszego. Rozumie się, że temu rygorowi nie podpadają wcale zwyczajni księgarze. Otóż owa komisya odmówiła swojéj pieczęci dziełu nieboszczyka Agenora Gasparin pod tytułem: Wróg rodziny. Nie znamy wcale téj książki, wiemy tylko, że pan Gasparin był jednym z najzaciętszych protestantów we Francyi i być bardzo może, że w tém dziele mogła być jakaś zaczepka przeciw katolicyzmowi, o czém jednak wątpimy, wiedząc, iż pod tym względem pisarze kościoła reformowanego, zacząwszy od pana Guizot, okazywali zawsze wiele taktu i niemało oględności. Wdowie autora zdaje się wiele zależało na tém, aby książka ta zyskała pozwolenie sprzedaży po za księgarniami zwyczajnemi i dla tego posłała jeden egzemplarz do ministra, aby p. Chabaud de la Tour sam powziął dokładną znajomość tego dzieła. Minister, po przeczytaniu, w najwyższéj jest admiracyi dla téj książki, a mimo tego obstaje mocno przy zakazie podwładnéj swojéj komisyi. P. Chabaud najpierw w liście do pani Gasparin tłómaczy się tém, że będąc sam protestantem, również jak zastępca jego podsekretarz stanu, p. de Witt i szef biura ministra, nie chcieli brać téj odpowiedzialności na siebie, aby mieli być promotorami upoważnienia protestanckich książek; jeżeli nam tak tłómaczyć należy tę bardzo zawikłaną i niejasną frazę. Najdobitniejszy jednak i najciekawszy argument jest ten, że książki, które komisya de colportage upoważnia, są nietylko lekkie, ale i rozpustne nieraz, i dla tego właśnie p. Chabaud nie życzyłby sobie tak moralnéj, tak poważnéj i tak znakomitéj książki widzieć w tak złém towarzystwie. Nie jestże to najdziwniejsze wyznanie ministra o podwładnéj mu komisyi, która ma za zadanie Francyą moralizować?

Telegramom i wyjątkom z dzienników nie chciałbym robić konkurencyi, ale jak przemilczeć straszliwą burzę, którą Izba przebyła na posiedzeniu piątkowém, z przyczyny pierwszéj dyskusyi o ukonstytuowaniu Francyi. Rozpoczęła się ona dniem pierwéj, we czwartek, prawdziwém starciem się forpoczt, jak prawie wszystkie rozpoczynają się bitwy, bo ani mowy pana Lenoil, ani Lacombe, ani Carayon Latour nie można uważać za nic więcéj, jak za pierwszą tyralierkę, chociaż ta ostatnia była już mocnym wyzywem ze strony ostatecznéj prawicy. Na drugi dzień dopiero odezwały się działa mocnego kalibru. Pierwszy wystąpił pan Lucian Brun po panu de Meaux, którego nikt nie słuchał, jak zwykle. P. Brun wypowiedział jasno program legitymistów, jest to mówca jasny, skupiony i często nawet z zapałem odzywający się, ale nie przestaje być nigdy przyzwoitym i grzecznym dla swoich przeciwników. Kiedy tłómaczy, jak rozumiało całe jego stronnictwo septennat lub niewłaściwość w téj chwili proponowanego senatu, każde słowo jego pada jak ołów roztopiony na głowę księcia de Broglie i na prawy środek orleański. Konkluzyą jego mowy jest utrzymanie dzisiejszego statu quo, ponieważ restauracya prawowitéj monarchii jest niepodobną. Jest to wypowiedzenie proste i jasne, że legitymiści głosować będą przeciw wszelkiéj konstytucyi. Odpowiedź pana de Broglie, w któréj broni się z zarzutów nieszczerości i dwuznacznéj polityki, najchłodniéj przez Izbę przyjętą została. Pan Raoul Duval, który nie należy do żadnego parlamentarnego pułku i którego można uważać za prawdziwego partyzanta, pierwszy odezwał się nieparlamentarnie, że książę de Broglie nigdy nie chciał odpowiedzieć ani tak, ani nie, na czynione mu zapytania, czy siedmiolecie bierze na seryo i to mimo szczerości, z jaką się dziś przechwala. Krzyki do porządku z prawego środka, przy oklaskach całéj lewicy, mocno rozruszyły nerwy Zgromadzenia i widoczną już było rzeczą, że reszta dyskusyi pójdzie coraz namiętniéj.

Głównym jednak punktem tego posiedzenia było zjawienie się na trybunie Juliusza Favre po długiém milczeniu. Wymowa jego jednakże nic nie straciła z dawnéj swojéj potęgi, chociaż nigdy ona bardzo sympatyczną nie była i nie porywała nikogo. Fraza dźwięczna, zaokrąglona i pełna, słowo zawsze górujące, pełne żywości i blasku, nie schodzi jednak do duszy słuchaczy. Nikt nie umie mowy swojéj taką zaprawić goryczą, nie wychodząc nigdy z granic przyzwoitości i należnego taktu.

Pokazuje się, że dzisiaj w Izbie najniebezpieczniejszym przedmiotem do dyskusyi jest historya, każde bowiem ze stronnictw na przeszłości chce się opierać i każde naciąga dzieje na swój chwilowy pożytek. Mowa Juliusza Favra była sprostowaniem fantastycznéj historyi, jaką sobie utworzył p. Carayon Latour. W miarę jak szło to sprostowanie, wzrastały krzyki najstraszniejszego gniewu. Aby dać małą próbkę, czém było to posiedzenie, przytoczymy krótki ustęp z téj dyskusyi. Mówca odpowiadając na czynione mu przerwy, odezwał się w te słowa: To nie mój głos, ale głos dziejów zdusić należy, bo on wam powiada, że szlachta francuzka dla obrony królewskiéj, dla odzyskania swych przywilejów, stanęła pod rozkazami jenerałów austryackich i rosyjskich. Jeżeli królewska władza stała się niemożebną, to dla tego, że wróciła do Francyi w nieprzyjacielskich furgonach, a ostatniém poniżeniem, jakie ją spotkało, było, że p. Carayon Latour postawił ją wczoraj na trybunie francuzkiéj pod protekcyą obcego ministra, największego nieprzyjaciela Francyi (Jego Ekscelencyi księcia kanclerza Niemiec). Marszałek: Wzywałem mówcę i powtarzam, aby nie obrażał swoich kolegów. Gambetta: Pan Carayon Latour czernił nas wczoraj przez całe dwie godziny, a dziś nam nie wolno zacytować historyi. Otóż to wolność, jak ją rozumiecie panowie. Favre: Teraz, aby odpowiedzieć na ten frazes, który p. Carayon Latour powtarzał z pewną rozkoszą, że rzeczpospolita prowadzi do cesarstwa, przypomnę panom, że w r. 1851 byli to monarchiści, co przygotowali zamach stanu i całe powodzenie cesarstwa, i kiedy republikanie zapychali więzienia i pontony, monarchiści napełniali przedpokoje i biura. Gambetta: Dosyć jest przeczytać listę senatorów cesarstwa. Marszałek: Nie mogę przepuścić słów, które uważam za obrażające kolegów; wzywam mówcę do przyzwoitości. Favre: Kiedy przyzwoitość pozwala czynić republikanów odpowiedzialnymi za zbrodnie kilku morderców, mnieby miała wzbronić przytaczać historyi. Tak jest, panowie, bezcześcicie waszych przeciwników, a nie chcecie, aby wam prawdę w oczy stawili!

Pomijam apoplektyczną protestacyą w imieniu rządu pana Baragnon, ale najniefortunniejsze było wystąpienie p. Bocher, którego mu książęta orleańscy przebaczyć nie mogą, i które, jak zapewniają dzienniki, i on sam sobie wyrzuca. Przypomniał on, że Juliusz Favre wyrażał się tak nieprzyzwoicie o Ludwiku XVI, na drugi dzień po rocznicy jego śmierci. Na to p. Brun, przystępując do trybuny, zawołał: „Zapominasz Pan, że Filip Egalité, ojciec twojego króla, głosował za śmiercią Ludwika XVI.“ Rozdrażnieni do żywego orleaniści domagali się cenzury na pana Brinon, szczęściem, że przewodniczący na miejscu p. Buffet p. Audiffret-Pasquier nie słuchał téj namiętnéj rady.

Ta próbka dostatecznie kreśli, jaką fizyognomią miało to posiedzenie. Nie lepiéjże to byłoby, żeby historyą zostawiono w pokoju, a uczynić to, co tylko jest możliwém a poczciwém w téj chwili.

Izba 557 głosami przeciw 146 postanowiła przejść do drugiego czytania, które w pięć dni dopiero po pierwszém może nastąpić, to jest około czwartku. Po takiém zmęczeniu się, naturalnie, że Zgromadzenie narodowe w sobotę odpocząć musiało.

Poniedziałkowe posiedzenie nie wróżyło większego pokoju, gdyż na porządku dziennym stała drażliwa kwestya senatu, którego bronił p. Bardoux ze zdolnością i oględnością, która zmuszała do spokojnego słuchania i ludzi wprost przeciwnéj opinii. Z wejściem na trybunę pana Duval, wspomianego już wyżéj, ożywiła się scena; o dziwo! p. Duval bez ogródki powiada Zgromadzeniu narodowemu, że przyszła ostateczna chwila wybierać między monarchią a rzecząpospolitą albo się rozwiązać i izba po raz pierwszy się nie gniewa, kiedy dotąd ten wyraz dissolution przyprowadzał ją do rozpaczy. To samo i Juliusz Simon jako profesor ze swego rzemiosła wyłożył izbie cicho, spokojnie, uczenie i szczegółowo, że trzeba się roz-

wiązać; izba nie protestowała wcale, co przez mówcę w słowach wyraźnie podkreślonem zostało; poczém Zgromadzenie głosowało za drugiém czytaniem projektu pana Lefèvre Pontalis o senacie.

Dzisiejsza sesya poświęcona była interpelacyi ministra spraw wewnętrznych, co do rozwiązania rady municypalnéj marsylijskiéj i zastąpienia jéj komisyą wybraną przez prefekta. P. de Witt, podsekretarz stanu wychowany w wysokiéj szkole teścia swojego pana Guizot, usprawiedliwiał to rozwiązanie systematyczną opozycyą przeciw merowi. Odpowiedziano mu na to, że nie mogło być mowy o żadnym systemacie, bo jedno tylko wszystkiego było posiedzenie zaledwie kilka godzin trwające. P. de Witt zaskarżał radę municypalną, że niechciała dozwolić pożyczki wotowanéj przez Zgromadzenie narodowe, z dyskusyi pokazało się, że rada rozwiązana stanęła w obronie prawa wotowanego przez izbę, które mer chciał przekroczyć, domagając się dwóch milionów więcéj, na co rada nie chciała wcale zezwolić.

Zaobserwowano, że już raz ta rada rozwiązaną została w skutek fałszywych zaskarżeń o deficyt, kiedy pokazało się potém z rachunków, że nietylko deficytu nie było, ale owszém kilkakroć stotysięcy w zapasie, i że radzcy municypalni oskarzeni byli o nadużywanie w własnym interesie biletów na chleb towarzystwa dobroczynności i że rząd fałszywego denuncyanta, komisarza centralnego policyi, musiał za to z urzędu oddalić. Tłómaczenie się p. de Chabaud la Tour nie zaspokoiło izby i interpelacya tryumfowała zupełnie; rząd bowiem nie dał objaśnień, któreby kogokolwiek zaspokoić mogły; ale nie chciano się pastwić nad ministeryum, które już istnieć przestało, i nie żądano żadnego motywowanego porządku dziennego. Same wyświecenie kwestyi wystarczało z odwołaniem się do opinii publicznéj.

Posiedzenie to urozmaicone zostało żartem wcale nie parlamentarnym p. Lockroy, za który przywołany został do porządku mimo powszechnego śmiechu, jaki obudził. Utrzymywał on, że p. de Chabaud la Tour z téj saméj przyczyny zwinął radę municypalną w Marsylii, dla któréj odmówił pani Gasparin pozwolenia przedawania książki jéj męża, to jest, aby się w złém towarzystwie nie znajdowała, to jest w stósunkach z jego administracyą; co przywołało na trybunę ministra. P. de Chabaud oświadczył, że istotnie nie widzi potrzeby, aby masom ułatwiać czytanie poważnych książek, choćby najmoralniejszych.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył mianować szambelana i radzcę ziemiańskiego powiatu koblenckie o barona Franciszka Jakóba Huberta Raitz von Frentz burgrabią zamku Stolzenfels.

* **W Towarzystwie Przemysłowém** b dzie miał odczyt w poniedziałek, dnia 1 lutego, ksiądz Janke: „O dramacie w Polsce IV.“

* **Wczorajsze przedstawienie** amatorskie na rzecz Towarzystwa Pomocy Naukowéj dla dziewcząt zgromadziło znaczną liczbę obywatelstwa z prowincyi do naszego miasta. Teatr Hildebrandtowéj był całkiém zapełniony.

* **Koncert Wieniawskiego,** jednego z najznakomitszych pianistów europejskich, odbędzie się w poniedziałek, 1 lutego, na wielkiéj sali Bazarowéj. Jak słyszymy, wszystkie już niemal bilety są rozkupione.

* **Koncert p. Bolesława Dembińskiego.** Piszą nam z miasta:

„Z prawdziwą radością zwracamy uwagę Szanownych czytelników na anonsowany na środę dnia 3 lutego r. b. koncert naszego ziomka, artysty p. Bolesława Dembińskiego Niezmordowany na polu swéj pracy nasz Wielkopolski kompozytor, przedstawia nam w dniu powyższym największe dzieło swego pióra. Jest nim wielka kantata do słynnéj poezyi naszego wieszcza W. Pola „Pieśń o ziemi naszéj.“

Nie uprawnieni do przedwczesnych wyroków, powiemy tylko pokrótce, że, o ile sądzić wypada z kilku drobnych ułamków, jakie nam żywo zostały w pamięci od lat kilku, jak najszczerzéj polecić możemy to wykonanie sztukę i muzykę narodową lubiącéj publiczności.

Pan D. daje nam dziś dzieło przez lata wykończone i dojrzałe; do nas zaś należy popierać wszystko to, co na polu poczciwéj i wytrwałéj pracy doprowadza się po ciężkich trudach do celu.

Ze strony koncertowéj jedynie szlachetna ochoczość i nieugięta wytrwałość naszych chwackich amatorów umożebniła przyjście do skutku tego prawdziwie na nasze stósunki olbrzymiego wykonania.

J...“

* **Brak nauczycieli elementarnych** coraz bardziéj czuć się daje. I tak w obwodzie królewskiéj rejencyi w Poznaniu zawakowało w roku zeszłym podług Dziennika Urzędowego 86 posad nauczycielskich przy szkołach protestanckich i bezwyznaniowych, 121 przy szkołach katolickich i 8 przy żydowskich.

* **W dobrach swych Borzęciczki,** przezwanych „Radenz“, w powiecie krotoszyńskim, poluje obecnie marszałek pruskiéj izby panów, hrabia Otton Stolberg-Wernigerode. Pomiędzy gośćmi jego znajdują się w. książę meklenburgski, książę Reuss, hrabia Maltzahn itd. Z powiatowców nie zaprosił, jak donosi Posener Ztg, hrabia Stolberg na polowania te nikogo.

* **Spółka pożyczkowa w Toruniu** odbędzie dnia 7 lutego r. b. doroczne Walne Zebranie,

* **Żarnice** panują, jak donosi Gazeta Toruńska, w Złotowie od tygodnia tak silnie, że trzeba było pozamykać szkoły tamtejsze. Wypadków śmierci z powodu żarnic jest jednak stósunkowo mało.

* **Teatr amatorski w Bydgoszczy.** Bydgoskie Towarzystwo przemysłowe urządza dnia 31 b. m. teatr amatorski z zabawą po przedstawieniu. Grane będą trzy jednoaktówki, między niemi scena tragiczna pod tytułem „Zdrajca“ autora bezimiennego; rzecz dzieje się w Toruniu. (Gaz. Tor.)

* **Na konferencyi ministeryalnéj** wczoraj u księcia Bismarka odbytéj, postanowiono, jak się dowiaduje Ostdeutsche Ztg, przedłożyć na obecnéj sesyi sejmowi pruskiemu projekt do ordynacyi powjatowéj dla W. Księstwa Poznańskiego.

* **W karabiny nowego systemu** zaopatrzonych jest dotąd 8 korpusów armii pruskiéj. Piechota korpusu V ma też karabiny otrzymać na wiosnę.

* **Skład synodu protestanckiego W. Księstwa Poznańskiego** charakteryzuje Posener Ztg, jak następuje:

„Pierwszy powszechny synod prowincyonalny prowincyi poznańskiéj zadokumentował już w dniu otwarcia swój charakter prawowierny (orthodox), wybierając do zarządu, który nader ważne funkcye ma do wypełnienia, jedynie mężów ściśle kościelnego kierunku, pomiędzy nimi radzcę konsystoryalnego Taube z Bydgoszczy prezesem ogromną większością, nie zaledwie jednogłośnie. Pomiędzy asesorami odnośnie ich zastępcami znajdują się pomiędzy innymi superintendent Gruetzmacher z Piły, znany już tutejszéj publiczności z wykładów swoich na rzecz tutejszego zakładu Dyakonisek, w których zwykł w sposób jak najsuroszy występować przeciwko obecnemu kierunkowi, następnie właściciel dóbr v. Klitzing z Dziembowa, kandydat stronnictwa konserwatywnego przy ostatnich wyborach w okręgu wyborczym czarnkowsko-chodzieskim, tudzież radzca ziemiański baron v. Massenbach z Poznania.“

Ten ostatni postawił już trzy wnioski, skierowane przeciwko rozporządzeniom naczelnéj rady kościelnéj z d. 21 września 1874 r., które też poparte zostały przez dostateczną liczbę członków, tak, że przyjdą pod obrady w plenum.

* **Zarząd** nad tutejszą szkoła średnią obejmie tymczasowo, w miejsce p. rektora Hielscher, zatrudniony przy téjże szkole rektor p. Gericke.

* **Inspekcyą lokalną** nad katolickimi szkołami elementarnemi odebrano świeżo następującym duchownym katolickim: księdzu Peruzyńskiemu, proboszczowi w Kołaczkowie, w powiecie wrzesińskim; księdzu Kłonieckiemu, proboszczowi w Owińskach, w powiecie poznańskim; księdzu prodziekanowi Sąchockiemu, proboszczowi w Golejewku, w powiecie krobskim. — W przeciągu roku zeszłego usunięto w obwodzie rejencyi poznańskiéj w ogóle 115 kapłanów katolickich od lokalnéj inspekcyi szkólnéj a powierzono takową po największéj części odnośnym powiatowym inspektorom szkólnym, w małéj tylko części burmistrzom, komisarzom obwodowym itd.

* **Pomiędzy magistratem** tutejszym a proboszczem kościoła farnego toczył się od dość dawnego czasu proces o prawo obsadzania wolnych miejsc w zakładzie tak nazwanym: „Siedmiu wdów i pięciu panien.“ Pomieniony zakład ufundowała dnia 4 kwietnia 1627 r. zamężna Anna Hannsik i przeznaczyła go na dożywotnie pomieszczenie i pielęgnowanie 7 starych i uczciwych wdów i 5 takichż panien. We wzmiankowanym procesie rozstrzygnął tutejszy sąd powiatowy pod dniem 7 czerwca rz., że obu stronom, to jest magistratowi wspólnie z proboszczem farnym służy prawo przyjmowania nowych kandydatek w opróżnione miejsce i dozór nad całym zakładem. Przeciwko temu wyrokowy założył ksiądz proboszcz kościoła farnego apelacyą. Sąd atoli apelacyjny potwierdził we wszystkich punktach wyrok pierwszéj instancyi.

* **Handel skór w Toruniu.** Dnia 25 b. m. odbyło się walne zebranie w sprawie założenia w Toruniu handlu skór na akcye. Obecnych było przeszło 40 osób interesowanych, między niemi dużo zamiejscowych. Pan dr. Donimirski w dłuższém przemówieniu przedstawił wszystkie fazy, jakie dotychczas przechodził projekt założenia handlu skór, a doszedłszy do wzmianki o celu obecnego walnego zebrania, wspomniał, że co do spisania aktu notaryalnego ku zawiązaniu się spółki zaszły jeszcze trudności, tak, że akt ten późniéj dopiero będzie można spisać. Przewodniczącym zebraniu obrano przez aklamacyą p. Adolfa Koczorowskiego z Dębna pod Łobżenicą, który do pióra powołał p. Rogalińskiego z Torunia Po niedługiéj dyskusyi ogólnéj przystąpiono do dyskusyi szczegółowéj nad projektem ustawy, który rozdany był w druku pomiędzy uczestników zebrania. Dwadzieścia i ośm paragrafów, z których się składa, wymagały długiego czasu do przedyskutowania, tak, że posiedzenie skończyło się około godziny 9, rozpocząwszy się o godzinie 5½.

(Gaz. Tor.

* **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. Piotra Wysockiego odbyło się w Krakowie w dniu 22 b. m. w kościele OO. Kapucynów. Jeden z podwładnych śp. Wysockiego oficerów urządził to nabożeństwo. — Takież nabożeństwo miało się odbyć w Wiedniu dnia 25 b. m. staraniem Towarzystwa „Siła.“

* **Wydział matematyczno-przyrodniczy** Akademii Umiejętności w Krakowie odbył posiedzenie dnia 20 m b. pod przewodnictwem dyrektora doktora Dietla, na którém doktor Kopernicki udzielił obszerną Wydziałowi wiadomość, przedstawioną już poprzednio komisyi antropologicznéj, o cechach rasowych w budowie czaszek z kurhanów na Pokuciu, rozkopanych przez p. Kirkora, i objaśniał ją okazami i rysunkami. W dyskusyi, która się zawiązała nad tym przedmiotem, wzięli udział: prezes Akademii doktor Majer i doktor Oettinger, poczém prof. doktor Kuczyński wyłożył „Nowy sposób oznaczenia biegunów matematycznych w prętach magnetycznych, oraz ilości nagromadzonego w tych biegunach magnetyzmu wolnego w miarze bezwzględnéj.“ Do czego dodał parę uwag prof. doktor Karliński.

(Czas.)

* **W skutek daru miasta Lwowa,** zrobionego zakładowi Ossolińskich z obrazów po ś. p. majorze Kühnlu, zarząd muzeum tego zakładu widział się spowodowanym do urządzenia na nowo całéj kolekcyi obrazów, mianowicie w dziale jéj artystycznym, mając przy tém na względzie dogodność publiczności i warunki przyjęte powszechnie w galeryach. W tym więc celu na ustawionych wewnątrz sali ściankach umieszczono obrazy mniejszego formatu w należytém świetle, te właśnie, które przedtém ginęły przed wzrokiem śród wielkich płócien, na szerokich ścianach w sali. Sporządzono też dla wygody publiczności podręczne katalogi, jeden podług grup, drugi podług liczby porządkowéj. Obecnie więc urządzenie galeryi, jakkolwiek nielicznéj, bo tylko ze 131 obrazów złożonéj, zawierającéj jednak w sobie niepospolicie piękne i rzadkie dzieła sztuki różnych szkół i epok, ułatwia tak oglądanie jak i studyowanie a nadto zapewnia porządek i należytą konserwacyą. Ten to zapewne ostatni wzgląd wywołał bardzo słuszne rozporządzenie kuratoryi, która, nieszczędząc starań dla rozwoju muzeum, troskliwa o zachowanie w całości złożonych w niém przedmiotów, widziała się spowodowaną od pewnego czasu odmawiać wszelkim posiedzeniom i zebraniom publicznym swéj sali, przeznaczonéj na galeryą obrazów — jedyną jaka jest dziś we Lwowie. Z przyjemnością przychodzi też zanotować, że liczba studyujących w muzeum coraz bardziéj wzrasta. Przed kilku dniami muzeum otrzymało w darze od hr. Włodzimierza Broël-Platera przepyszne Album widoków Kijowa i jego okolic w gustownéj oprawie.

(Gazeta Lwowska.)

* **Koszta drugiego nabożeństwa żałobnego** w Krakowie za duszę śp. Piotra Wysockiego pokryli inwalidzi polscy z przed roku 1831, zostający pod opieką Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie, składką dobrowolną. Pobożni ci ubodzy są to, jak pisze Czas, szczątki byłego wojska polskiego: żołnierze, podoficerowie, podchorąży i oficerowie.

* **Trzecie posiedzenie** komisyi konkursu dramatycznego krakowskiego odbyło się dnia 24 bm. Na posiedzeniu tém obecnymi byli: Pp. Bartels, Benda, Estreichler, Koźmian, Lisicki, Pawlikowski, Potocki Artur, Siemieński, Szukiewicz. Odsądzono od wspólnego czytania sztuk dziesięć. Polecono do wspólnego czytania: „Wesele zdobywcy“, „Dramat bez nazwy“ oraz komedye „Konkurenci“ i „Marysia“. Pozostało jeszcze w sekcyach dziesięć sztuk. Przyszłe posiedzenie w nadchodzącą niedzielę.

* **Nekrologia.** W Tarnopolu umarł dnia 23 bm. Szymon Włosłowski, sędziwy weteran wojsk polskich z czasów Napoleona I, licząc lat 91. Walczył on w Hiszpanii, Rosyi, Niemczech i Francyi, ozdobiony krzyżem oficerskim legii honorowéj i medalem św. Heleny.

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 30 stycznia, Martyny panny. Wschód słońca o godzinie 7 minut 48; zachód o godzinie 4 minut 40. Długość dnia 8 godzin 40 minut.

Wypadki historyczne Dnia 30 stycznia 1363 zjazd monarchów w Krakowie. — 1658 pobicie Tatarów u sinych wód. — 1667 traktat Andruszowski z Moskwą. — 1706 śmierć Maryi Kazimiry.

□ **Ze Srody,** 26 stycznia. [Koncert — Teatr.] W niedzielę d. 24 b. m. dał u nas koncert pan Władysław Poniecki, znany już szerszéj publiczności z niektórych kompozycyi. Z kilku koncertowych sztuk, które na skrzypcach odegrał, poznaliśmy, że posiada już znaczną wprawę. — Przy dalszém ćwiczeniu wyrobi się niezawodnie na dobrego skrzypka. — Jak się dowiedzieliśmy, jest jeszcze p. P. uczniem konserwatoryum lipskiego i da w przejeździe przez Księstwo kilka koncertów w tym celu, aby sobie zebrać fundusz na dalsze kształcenie się z muzyce. — Spodziewać się przeto można, że go publiczność nasza poprze. — W Środzie doznał p. P. dobrego przyjęcia.

W tych dniach utworzyło się u nas kółko amatorskie, chcące raz po raz dać przedstawienie teatralne na cele dobroczynne. Nie możemy, jak tylko pochwalić dobre chęci amatorów, chcących połączyć użyteczne z przyjemnem. — Pierwsze przedstawienie odbędzie się w przyszłym miesiącu.

(z.) **Z nad Noteci,** 26 stycznia. [Wyfantowanie.] Przed tygodniem o rannéj godzinie zjawił się we wsi Jaktorowie u ks. proboszcza Klarowicza woźny czyli egzekutor, ażeby funkcyą swoję wykonać i tegoż za niezapłacenie szkólnego wyfantować. Ponieważ w pokoju ks. K. nie wiele co znalazł, zabrał mu więc tylko starą kanapę i umywalnią, które to rzeczy podobno nie do niego należały. Atoli to nie wystarczało; trzeba było co więcéj zabrać; rusza więc co prędzéj w podwórze i zabiera wóz, mimo protestu posiedziciela, szwagra ks. K.; kładzie owę zdobycz na wóz i uradowany pomyślnym skutkiem swéj wyprawy, uprowadza to na podwórze dziedzica téj wsi, Niemca, inspektora szkoły. Naturalnie posiedziciel na proteście nie zaprzestał, lecz co prędzéj zażalenie do landrata i skargę do sądu zaniósł o naruszenie własności. Dziwném rzeczywiście jest, na mocy jakiego prawa wolno egzekutorowi zabierać bez przyczyny gospodarzowi, któremu przecież wóz zswsze potrzebny, jego własność. A któż mu wynikłą ztąd szkodę wynagrodzi? Ks. K. porządków gospodarczych nie posiada, boć już dawno probostwo swe wydzierżawił.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin,** 28 stycznia. [Projekt do prawa tyczącego się zarządu majątkiem kościelnym. — Z parlamentu. — Biskup regensburgski. — Z sejmu pruskiego. — Ks. Kubeczak. — Fantowanie.] Od dawna przysposabiany projekt do ustawy, tyczącéj się zarządu majątkiem kościelnym, przekazany teraz już został biuru pruskiéj Izby poselskiéj. Zawiera on w sobie ostateczny zamach na samodzielność Kościoła. To też witają go „liberalne“ dzienniki z prawdziwym tryumfem. Jako majątek kościelny oznacza projekt do prawa w paragrafie 3:

a) majątek przeznaczony na potrzeby kultu, włącznie funduszu kościelnego i plebańskiego, części majątku, służących do opłacania księży i niższych sług kościelnych oraz stałych dochodów rocznych;

b) części majątku kościelnego, przeznaczone na cele dobroczynne i szkólne;

c) fundacye, znajdujące się w okręgu gminy kościelnéj a przeznaczone na jakikolwiek cel kościelny, o ile według statutów fundacyi nie zostały wyznaczone osobne organa zarządcze.

Zarząd kościoła składa się pod przewodnictwem plebana z 4 do 12 członków, stósownie do wielkości gminy, przez tęże gminę obieralnych. Zarząd ten administruje majątkiem kościelnym; jeden z członków jego zajmuje się kasowością. Reprezentacya gminna składa się najwięcéj z 40 członków, wybieranych przez gminę z łona téjże, wybiera sobie własnego przewodniczącego. W ważniejszych sprawach administracyjnych winien zarząd kościoła zasięgać zezwolenia reprezentacyi gminnéj. — Jeżeli zarząd kościoła lub reprezentacya gminy zaniedbuje uporczywie swych obowiązków lub wzbrania się w ich wypełnianiu, lub sprawy, nie należące do ich kompetencyi, pod swoje rozstrzygnienie bierze, w takim razie mogą już to przez władzę Biskupią, już też przez naczelnego prezesa zostać rozwiązane po wzajemném porozumieniu się tych dwóch władz tak odrębnych. — Jeśli władza Biskupia w tych przypadkach, gdzie ma w porozumieniu z władzą świecką wydać jakie rozporządzenie, nie korzysta z tego prawa, natenczas powinna władza świecka do tego ją zawezwać; jeśli pomimo to w przeciągu 30 dni zawezwaniu temu zadość nie uczyni, w takim razie przechodzi prawo to na władzę świecką.

Podczas wczorajszego posiedzenia parlamentu wydarzył się ten wypadek, że kawał stukatury sufitu sali posiedzeń oderwał się i spadł na podłogę pomiędzy, posłów w tém miejscu, gdzie centrum odgranicza się od siedzeń, zajętych przez narodowo liberalną frakcyą. Ofiarą tego wypadku o ledwie nie padł sędziwy poseł Oetker, bo ów kawał stukatury spadł tuż obok niego. Sprawdza się tutaj znów ona gadka o studni, którą prześwietny zarząd gminy gdzieś i kiedyś kazał dopiero nakryć, gdy nieoledwie dziecko się w niéj utopiło. Albowiem zarząd Izby z marszałkiem i wicemarszałkami na czele uchwalił zaraz nazajutrz, a więc na dzisiejszém po iedzeniu, ażeby przyspieszyć uchwałę ostateczną, tyczącą się budowy gmachu parlamentowego, jeszcze przed zamknięciem obecnéj sesyi parlamentu przyprowadzić do skutku. Prócz tego zajmowała się Izba na dzisiejszém posiedzeniu dalszemi rozprawami w drugiém czytaniu nad prawem bankowém i doszła aż do § 66.

Jak słychać w kołach parlamentarnych, ma zamknięcie sesyi parlamentu, które niewiadomo jeszcze kiedy nastąpi, odbyć się bez wszelkich uroczystości przez ks. kanclerza.

Ks. Biskup Regensburgski wydał list pasterski do swych dyecezan, w którym zaznacza, że kościelne prawo tyczące się małżeństw i po zaprowadzeniu ustawy o cywilnych kontraktach małżeńskich pozostaje ze wszech miar obowiązującém. W liście pasterskim jest też wspomnianém o tém, że wszyscy Biskupi monarchii bawarskiéj podali do króla przedstawienie przeciw zaprowadzeniu ustawy o cywilnych kontraktach małżeńskich na obszar kraju bawarskiego.

Post donosi, że oprócz ordynacyi prowincyonalnéj przełożony został sejmowi pruskiemu projekt do prawa tyczącego się urzędzenia osobnéj prowincyi z miasta Berlina oraz zaprowadzenia sądów administracyjnych. Gromadzi się zatém dla sejmu nader obszerny materyał do obrad.

Z powodu odmownéj odpowiedzi pana ministra wyznań na podanie parafii książskiéj, aby ją uwolniono od księdza Kubeczaka, zamieszcza Germania obszerny artykuł wstępny, w którym pomiędzy innemi powiada, iż teraz faktycznie gminę Książ pozbawiono pociech religijnych Nie pozostawiono jéj też drogi żadnéj, by mogła napowrót odzyskać dozwolonych, prawdziwie katolickich religijnych pociech. Sakrament pokuty zniesiono przez zamianowanie Kubeczaka w Książu całkowicie. I jeszcze potém utrzymują, że się żadnego gwałtu nie czyni dogmatowi katolickiemu i że się nikt nie wdziera w życie wewnętrzne katolickiego Kościoła!

W Trewirze wyfantowano, jak Germania donosi, w pomieszkaniu jeneralnego wikaryusza dr. de Lorenzi, wskutek wyroku skazującego go na zapłacenie 200 talarów grzywien, znaczną część sprzętów.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 28 stycznia. Proces Ofenheima. Przed kratkami jako świadek staje minister handlu, pan Banhans, i zeznaje w sposób jak najbardziéj wyczerpujący o przebiegu zakładania czeskiéj Kolei Północnéj, przyczém on fungował jako pełnomocnik Waldsteina, u którego wówczas był rządzcą dóbr. Ze zeznania ministra handlu pokazuje się, że nie był on założycielem czeskiéj Kolei Północnéj, że urzędnik zakładu kredytowego Glaser za umieszczenie pryorytetów otrzymał wogóle prowizyi 25,000 złr. i że przy tém nie zachodziły żadne motywa postronne. Minister handlu oświadcza daléj, że przy czeskiéj Kolei Północnéj nie wypłacano kubanów grynderskich i że koncesyonaryuszom tylko to, co gotowizną zapłacili w kwocie 650 złr., powrócono. Minister sam zaś za długoletnią mozolną swoją pracę i na opędzenie osobiście uczynionych zaliczeń otrzymał za zezwoleniem Waldsteina 6000 złr. gotowizną i 20 akcyi konsorcyum grynderskiego. Akcyi tych nie odstępował nigdy świadek towarzystwu. Badanie świadka co do założenia hypotecznego banku rentowego i innych spraw podobnych, z któremi świadek miał być w stósunkach, sąd uznał za niemożebne. Minister handlu zauważył jednakże, iż z hypotecznego banku rentowego nie miał grynderskich kubanów i że otrzymał jedynie od syndykatu akcye, które za 5000 złr. spieniężył. Zresztą nic więcéj nie otrzymał. Następnie słuchani jeszcze byli: radzca dworu Ledin i William Drake. Badanie radzcy dworu Barychar rozpoczęto dziś i toczyć się ono będzie daléj na jutrzejszém posiedzeniu.

Petersburg, 28 stycznia. Wiadomość rozpowszechniona po dziennikach zagranicznych, że się przyspasabia nowa wyprawa przeciw Turkomanom na prawym brzegu Amu-Deryi, jest, jak z wiarogodnych źródeł donoszą, bezpodstawną; rząd nie ma bynajmniéj zamiaru podobnéj wyprawy, zachodzą zaś w ogóle takie tylko wyprawy, których wymaga konieczność czuwania nad całością granic. — Wiadomość, że w krajach nadbałtyckich miano rozdać chłopom grunta koronne, jest nieuzasadnioną.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań 29 stycznia.

BAZAR. Dydyński z Słowikowa, Jaraczewski z Lipna, Bardzki z Sannik, Stablewski z Smolic, Taczanowska z Sławoszewa, Bocheński z Kendzierzyna, Wichliński z Unii, Przyłuski z Starkówca, Skrzydlewska z Dzierżązna.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Potworowski z Kosowa, hrabia Plater z Prochów, Chosłowska z córką z Ulanowa, Kurnatowski z córką z Owińsk, Chłapowski z Bonikowa, Radoński z Krześlic, Napierałowicz z Lechlina, hrabia Poniński z Dominowa, Paliszewski z Gembic, Taczanowski z Pieruszyna, Ponikierski z żoną z Wiśniewa, Kościelski z Kąkolew, hrabia Bniński z żoną z Biezdrowa, Grabski z Lechlina, Hulewicz z żoną z Młodziejewic, Jaróchowski z familią z Pierwoszewa, hrabia Potulicki z Małych Jeziór, Grassmann z Prochnowa.

GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 98,50 płacon., poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 94,50 płc., poznańskie listy rentowe 96,50 płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 106,— płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye — płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100,75 płac., pozn, 5 pct. obligacye melioracyi Obry 99,90 płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 98,30 płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie — płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 91,— płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa — płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105,50 płc., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 134,— płc. polskie 4% listy zastawne —,— polskie 4 pct. listy likwidacyjne 69,50 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. 152,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. —,— płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 100,30 płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 28,— płac., banknoty zagraniczne 99,90 płac. rosyjskie banknoty 283,40 płc., Ostdeutschebank —,— płc. Produktenbank 77,— żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — centn. cena wypowiedz. 150,— na stycz. 150,— stycz.-luty 150,— luty-marz. 150,— m., marzec-kwiec. 150,— m., na wiosnę, 150,— m. kw.-maj 150,—

Okowita: (z beczką) (pr. — litrów — — — Tralles.) Wypowiedziano 20,000 litrów, cena wypowiedz. 53,30 stycz. 53,30 m., na luty 53,50—53,70 m., marzec 54,40 marek, kwiec. 55,20 mrk., maj 56,10 marek czerwiec 56,90 marek, kwiec.-maj 55,60 mr.

W miejscu okowita (bez beczki) 52,80 mrk.

Ceny regulacyjne na styczeń: żyto 150, okowita 53,50.

Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych.

Wrocław, 28 stycznia.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: 2000 cent. żyta, 500 centn. owsa — cent. oleju rzepiow., — centnarów rzepiu, —,— litrów okowity.

Koniczyna, czerwona, stale pośled. 39—42, średnia 44—46, pięk. 48—50, wybor. 51—53,50.

Koniczyna, biała, b. obrotu pośled. 42—48 średnia 51—57, piękna 62—65 wyborowa 68—72.

Żyto: b. obrotu za 100 kil. na upłynione wypowiedzenia — na styczeń 158,— pł. —,— żąd., stycz.-luty — żąd. — pł. kw.-maj 148,— pł., — żąd., maj-czerwiec — płac.

Owies: za 1000 kilogram. na stycz. 165—,— żądano, kw.-maj 167,——, marek żąd., — płac. maj i czerw. 167 m. pł. czerw.-lipiec 168 pł. lipiec-sierpień — płc.

Pszenica per 1000 kil. 188 m. żąd., kwiec.-maj 180 mr. płc., — w sobotę — płc. maj-czerw. — żąd. — płc.

Jęczmień per 1000 kil. 174 m. żąd.

Rzep per 1000 kil. 252 żąd.

Oléj rzepiowy: stale w miejscu 55 żąd. 54,50 płc., za upłynione wypowiedzenia —, na styczeń i stycz.-lut 53,— marek żąd. — luty-maczec 53,— żąd. — płac., kwiec.-maj 54,— mr. żąd. —,— płc. maj-czer. 55,50 żąd. —,— pł. lipiec-sierpień , żąd. wrzesień-paźdz. 58,— żąd.

Okowita: b. obrotu za 100 litrów w miejscu 53,40 m. żąd., 52,40 pł., za ubiegłe wypowiedzenia — mr. płc., w koń. — styczeń — żąd., styczeń-luty 54,20 pł., luty-marzec —, pł. — żąd., kwiec.-maj 55,20—— pł. —,— żąd., w końcu — mr. pł. — żąd. maj-czerw. — żąd. czerw.-lip. —,— pł. lipiec-sierpień — pł.

Wrocławska cena targowa, 28 stycznia.

Ocenienie komisyi policyjnéj	piękne mr. fn.	średnie mr.fn.	pośledn. mr.fn.
Pszenica biała nowa	20 10	19 —	17 —
„ żółta nowa	18 60	17 60	16 30
Zyto nowe	16 75	16 10	15 10
Jęczmień nowy	17 —	16 —	14 60
Owies stary	— —	— —	— —
Owies nowy	17 80	16 80	16 —
Groch	21 50	20 50	18 50
100 kil. netto	piękne	średnie	pośledn.
Ocenienia izby handlowéj	mr.fn.	mr. fn.	mr.fn.
Rzep	25 —	24 —	21 50
Rzepik zimowy	24 —	22 —	19 50
„ latowy	24 —	22 —	19 50
Lnica	23 —	21 50	19 50
Siemie lniane	27 —	25 50	23 50

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIÈRE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przed syła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używą się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyczny i członek kilku uczonych Towarzystw.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnękseż utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkoł lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wylezona zo tała z 7letniego cierpienia wątroby, bezseności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Groswardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczcier-liwego pienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Mont znies niestrawności-bezsenności i wychudnienia.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10le niego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu**: A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy**: S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku**: Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach**: Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu**: Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu**: Józef Tąnke.
„ **Rawiczu**: J. Mroczkowski.
„ **Toruniu**: Hugon Claass.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 29 stycznia 1875 (Kursa końcowe)

	Not. 28			Not. 28
Nadreńs. kol. 117	—	117	Ostd. Bank. 76 50	76 50
Kol. Min. kol. 110		110	dito Prod Bank. 14 75	15
Lütt. Limburg 13 50		13 70	Pozn Wechselb 1	1
Szwaj bk. weks 20 10		20 75	Akcye Teluza —	—
March. koléj 29		27 50	Dormun. Unia 30 25	30 25
Aus. ak. kred 396 50		399	Immobilien 89 90	90
dito banknoty 182 50		182 50	Südend. 13 40	13 50
Berl bank weks 53 10		53 25	Laurahütte 120 25	121 25
Wrocł. Discon 82 50		82 75		

Berlin dnia 29 stycznia 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 28			Not 28
Pszenica słabo			Wypow żyta —	—
Styczeń	—	—	Wypow. okow —	—
Kw Maj	182 50	183 50	**Kapitały**	
Zyto słabiéj			Galicyany 106 70	107 20
Styczeń	157	156 —	Pr pap państ 91 25	91 —
Kw Maj	147	148 —	Poz 4% lis zast 94 40	94 40
Maj Czer	144	145 50	Poz list rent 97 —	96 40
Olej rzep słabo			Koléj Państw 529 50	235
Styczeń	55 —	54 50	Lombardy 134 50	135 50
Kw Maj	55 30	55 70	Aus losy 1860 112 25	112 50
Maj Czer	56 —	56 30	Włochy 67 50	67 50
Okowita wyżéj			Amerykany 98 70	98 50
w miejscu	54 60	54 60	Turki 41 70	41 —
Styczeń	56 40	56 —	7½ pr Rumuń 33 —	33 —
Kw Maj	57 50	57 50	Pol lik lis zast 69 70	69 40
Czer Lip	58 80	58 80	Rosyjs bknot 283 50	283 40
Owies			Srb. ren austr 69 10	69 10
Styczeń	—	—		

Szczecin dnia 29 stycznia 1875. (Kursa końcowe.]

	Not 28			Not 28
Pszenica słabo			Styczeń	
Kw Maj	184 50	186	Kw Maj 52 50	52 50
Maj Czer	186 50	187 50	Na Jesień 53 75	54
Żyto niżéj			**Okowita** stale	
Styczeń	155 —	155	w miejscu 54 40	54 40
Kw Maj	149 —	48	Styczéń 56 —	55 60
Na Jesień	144 —	145	Kw Maj 58	57 80
Oléj rzepi słabiéj			Czer Lip 59 30	59 —

Na dochód ubogich chorych miasta Poznania
będących pod opieką Tow. Pań Mił. św. Wincentego
odbędzie się
w sobotę, dnia 30 stycznia
w teatrze Hildebrandta

Przedstawienie amatorskie.

Odegrane będą:

Umrzeć lub być kochanym.
Komedya w 1 akcie z francuzkiego.

Łzy kobiece.
Komedya w 1 akcie oryginalna.
Na zakończenie

Zywe obrazy.

Początek o godzinie 7½. Bilety sprzedaje księgarnia p. **Zupańskiego** na loże i część krzeseł po 9 złp., na krzesła w dalszych rzędach po 6 złp., na balkon po 3 złp., na parter i miejsca stojące po 2 złp. (134)

2 piękne
kolorowe druki olejne,
przedstawiające:
Cudowny obraz Matki Boskiéi Częstochowskiéj
i
Tadeusza Kościuszkę,

wyjdą na pewno w pierwszych miesiącach 1875 r. Są to dwa obrazy, które w każdym polskim domu, tak w pałacach jak i w chatach, znajdować się powinny. Przyzna zapewno każdy, że trudno o dwa te obrazy w taniém i dobrém wydaniu, a mianowicie nie ma dotąd drukowanych olejnemi barwami kolorowemi. Otóż, ufny w poparcie rodaków, ogłaszam na dwa powyższe obrazy przedpłatę, która dla tego jest nadzwyczaj tanio ustanowioną, ponieważ nakład ustanowiony jest na 10,000 egzemplarzy. Wykonanie będzie artystyczne, czego np. rękojmią jest, że oryginał do obrazu Kościuszki maluje znany zaszczytnie w sztuce polskiéj p. Maryan Jaroczyński (obraz Matki Boskiéj Częstochowskiéj, także pędzla pierwszorzędnego artysty polskiego, już jest w druku).

Obrazy te będą 13 cali wysokie 10 szerokie, pierwszy z nich wyjdzie 1 kwietnia, a drugi w maju 1875 r,

Warunki przedpłaty są następujące: Cena po wyjściu za obraz nieoprawny wynosić będzie mniéj więcéj 1 tal, dla zapisujących naprzód i płacących gotówką zniża się ta cena o połowę, tak że za talara nabyć można obydwa obrazy. Za 2 tal. udziela się 5 a za 4 tal. 11 egzemplarzy (od każdego obrazu stósownie do wyboru). Za zwyczajną oprawę płaci się od obrazu 15 sgr., a za ramy barokowe pozłacane 1 tal. Kto zapisze dwa oprawne obrazy w barokowych ramach płaci zamiast 3 tal., tylko 2½ tal., a za pudło i przesyłkę franko 15 sgr.

Oprócz tego przedpłaciciele na te dwa obrazy zyskują znaczne zniżenie ceny na następujących pięknych olejnych obrazach, 13 cali wysokich a 10 szerokich: 1. **Madonna Sixtina**, 2 **Madonna della Sedia**, 3. **Chrystus Bolesny**, 4. **Matka Boska Bolesna**, 5. **Chrystus na krzyżu**, 6. **Chrystus krzyż niosący**, 7. **Moneta czynszowa**, 8. **Matka Boska** podług Corregia. Cena za pojedyńczy obraz 20 sgr., dla przedpłacicieli tylko 15 sgr., za dwa 25 sgr., a za sześć tylko 2 tal., a ramy barokowe zam. 1 tal. dostają przedpłaciciele za 25 sgr., pudło do jednego lub 2 obrazów 15 sgr. Także zapisującym obrazy Matki Boskiéj Częstochowskiéj i Kościuszki przysługuje prawo nabycia 4 różnych tomów Przyjaciela Dzieci i Młodzieży, zawierających **720 stron** wielkiego formatu i **320 rycin** zamiast sklepowéj ceny 2 tal. 20 sgr., za cenę **tylko 20 sgr.** bez oprawy a za 1 tal. z oprawą. Także na wielkich obrazach Chrystusa Matki Boskiéj Bolesnéj w 2 wielkościach i na prześlicznym dużym obrazie Madonna del Carmine daję przedpłacicielom znaczne ustępstwa. Złote reńskie austryackie przyjmuję po 18 sgr.

Ponieważ przedsięwzięcie to nie jest wcale spekulacyjném, co przyzna mi każdy, znający moje wydawnictwa, przeto proszę tém więcéj szanownych Rodaków i Rodaczki o serdeczne poparcie. Każdy zapisujący przyczyni się do wykonania przedsięwzięcia, mogącego wydać dobre owoce dla utwierdzenia w sercach naszych wiary św. i narodowości. [2161]

J. Chociszewski, Poznań.
Ślósarska ulica No. 6.

Pasy do Maszyn
rzemienne i parciane,
Smarowniki i manchety,
Skóry na Uprzęż itd.
polecają
Orłowski & Comp.,
[2269] **Skład skór**

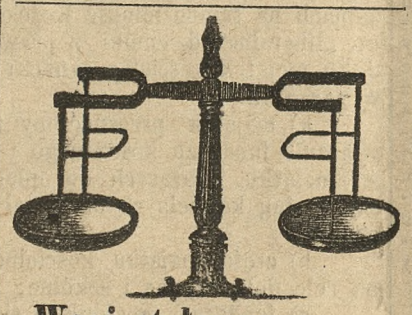

Wagi stołowe,
Wagi decymalne,
Wagi dla bydła,
Patentowane latarnie do stajen,
Szczotki } **dla koni,**
Zgrzebła }
poleca (1969)
S. J. Auerbach.

Wyszła z druku i jest do nabycia w księgarniach książka pod tytułem:
Zniesienie Jezuitów w Polsce
i
ich zachowanie na Białéj Rusi.
(Ogólnéj historyi kasaty Jezuitów tom II.) Lwów 1874.
Książka ta, in 8o, stronnic 519, obejmuje nadto najnowsze dzieje Jezuitów w Galicyi, na Szląsku, w Księstwie Poznańskiém i Prusiech.
Cena książki 3 fl. czyli 2 tal. (155)

Haasenstein & Vogler
Eksped. inseratow
(założona w r. 1855)
Wrocław,
Rynek 29, Goldene Krone,
poleca się przy rozpoczęciu **dwudziestego** roku swego istnienia na nowo szanownéj publiczności inserującéj.

Zgromadzenie rólnicze
pow. Śremskiego odbędzie się w **czwartek, 4 lutego r. b.** w zwykłém miejscu posiedzeń. (156)
Zarząd.

Sześć kluczy od warownych zamków znalazły się w biurku pod No. 8 w Bazarze. Gdy dotychczas nie można było właściciela wynaleść, przeto zawiadamia go na téj drodze (157)
Administracya Bazaru.

375,000 marków
wynosi główna wygrana w przez rząd uprzywilejowaném
nowém losowaniu kapitałów,
w którém w kilku miesiącach
43,300 wygranych
ciągnionych będzie. Następne ciągnienie odbędzie się
13 i 14 stycznia 1875,
potém co miesiąc. W tém losowaniu można wziąć udział
1/1 **oryginalnym losem** po **4 tal. — sgr.**
1/2 „ „ „ **2** „ — „
1/4 „ „ „ **1** „ — „
Prospekta darmo.
Zagraniczne zlecenia wykonują się skoro i przez zaliczkę pocztową.
Wiadomości o naszéj firmie można powziąć od każdego tutejszego kupca.
Urzędowa lista wygranych przesyła się zaraz po ciągnieniu.
Podpisani, mający poruczoną sprzedaż tych losów, proszą, aby się z zaufaniem do nich zgłosić.
Gebrüder Lilienfeld,
handel papierów państwowych,
(2094) **Hamburg.**

Sprawozdanie za rok 1874.

Obrót nasz roczny przedstawia nam bilans po 31 grudzień 1874 jak następuje:

Konta	Brutto Debet (Winien)			Brutto Credit (Ma)			Netto Debet (Winien)			Netto Credit (Ma)		
Majątek Spółki (Fnd. rzw.)	—	—	—	1361	13	3	—	—	—	1361	13	3
Udział Członków	1078	12	6	14386	18	1	—	—	—	13308	5	7
Rachunek Weksli	224847	16	7	174478	17	10	50368	28	9	—	—	—
„ Depozytów	7332	15	—	14512	15	—	—	—	—	7180	—	—
„ Oszczędności	15768	2	8	50444	17	6	—	—	—	34676	14	10
„ Procentu	1909	9	2	4152	25	3	—	—	—	2243	16	1
„ Różnych	—	—	—	10	—	—	—	—	—	10	—	—
„ Kosztów administracyjnych	972	5	5	365	19	—	606	16	5	—	—	—
„ Kasy	227420	9	6	225748	27	6	1671	12	—	—	—	—
„ Papierów publicznych	2440	21	3	2531	7	6	—	—	—	90	16	3
„ Dokumentów hipotecz.	5000	—	—	5000	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Depozytów w Bankach	13000	—	—	6900	—	—	6100	—	—	—	—	—
„ Dywid. z r. 1873	548	9	10	548	9	10	—	—	—	—	—	—
„ Lombardu	180	—	—	180	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Zaliczek procesowych	238	25	4	143	10	6	95	14	10	—	—	—
„ Pożyczek zaciągniętych	1800	—	—	1800	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Zysków i strat	36	25	6	9	1	6	27	24	—	—	—	—
Tal.	502,573	2	9	502,573	2	9	58,870	6	—	58,870	6	—

Zestawiając z pow. bilansu konta zarobkujące i wydatków przedstawia się:

Rachunek zysków i strat po 31 grudzień 1874.

Konta.	Debet.			Credit.		
Rachunek procentów przyniósł zysku	—	—		2243	16	1
Rach. papierów publ., zysku	—	—	—	90	16	3
„ kosztów admin. wydał	606	16	[illegible]	—	—	—
„ zysków i strat, poniósł straty	27	24	—	—	—	—
Zysk p. Saldo (w stósunku do tal. 11,375 Udz. ca 15%)	1699	21	11	—	—	—
Tal.	2334	2	4	2334	2	4

Stan więc nasz majątkowy przedstawia się 1 stycznia 1875 roku w następującym bilansie:

Konta.	Debet. (Activa)			Credit. (Passiva)		
1. Majątek Spółki (Fnd. rezer.) utrzymywany w now. list. z. pozn. 4%	—	—	—	1361	13	3
(nadto wartość sprzętów kasowych ca. 200 tal.)	—	—	—	—	—	—
2. Udział Członków (składki)	—	—	—	13308	5	7
3. Rachunek Weksli	50368	28	9	—	—	—
4. „ Depozytów	—	—	—	7180	—	—
5. „ Oszczędności	—	—	—	34676	14	10
6. „ Różnych	—	—	—	10	—	—
7. „ Kasy	1671	12	—	—	—	—
8. „ Depozyt. w bank	6100	—	—	—	—	—
9. „ Zaliczek proces.	95	14	10	—	—	—
10. „ Zysków i strat	—	—	—	1699	21	11
Tal.	58235	25	7	58235	25	7

Członków z końcem r. 1873 było 284
w r. 1874 przybyło 56
„ ubyło 39
przybyło rzeczywiście 17
jest zatém z końcem r. 1874 wszystkich członków ..... 301. [153].

Za zgodność z Księgami kasowemi

Zarząd
Kasy Pożyczkowéj dla miasta Gniezna i okolicy,
(Spółki zapisanéj).
Dr. Langiewicz. T. Theurich. Ks. Gdeczyk.

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.